

Prof. dr hab.  
Stanisław KOWALCZYK  
Szkoła Główna Handlowa  
w Warszawie  
Instytut Rynków i Konkurencji  
e-mail: skowal1@sgh.waw.pl  
ORCID: 0000-0002-5052-3462

# *Niemoc Braci\** Ekonomistów czy natura praw

## *The infirmity of the Economist Brothers, or the nature of laws*

**Słowa kluczowe:**  
ekonomia, natura praw  
ekonomicznych, nauki  
ścisłe, *mainstream* i *non-  
mainstream* w ekonomii,  
poziom zróżnicowania szkół  
ekonomicznych

**Streszczenie:** Celem artykułu jest identyfikacja podstawowych źródeł słabości ekonomii jako dyscypliny nauki w skutecznej diagnozie oraz przewidywaniu przyszłego przebiegu zdarzeń ekonomicznych i ich konsekwencji. Inaczej ujmując – przyczyn tytułowej *niemocy* ekonomistów, a także typowej dla tej dyscypliny mnogości opinii, stanowisk, wreszcie teorii, występujących paralelnie, w tym samym czasie w odniesieniu do tych samych okresów oraz zdarzeń gospodarczych i rynkowych. Główna teza artykułu przyjmuje, iż podstawową przyczyną niemożności ekonomistów do zgodnego zdiagnozowania przeszłych zdarzeń ekonomicznych oraz trafnego opowiedzenia się co do przyszłego ich przebiegu jest sama *natura* zjawisk i procesów gospodarczych, implikująca wieloznaczność i nieostrość głoszonych poglądów, zaś równoległa wielość poglądów to prosta konsekwencja charakteru ekonomii jako ze swej istoty dyscypliny *heterogenicznej*, co wymaga współpracy środowiska i akceptacji różnych poglądów, a nie dzielenia ich na te słuszne i te negowane, czyli niezastługujące na uznanie. W związku z tak nakreślonym celem badawczym oraz sformułowaną tezą główną prowadzone analizy mają charakter badań niereaktywnych, w ramach których wykorzystano takie metody, jak analiza treści (*content analysis*) oraz badania historyczno-porównawcze (*historical-comparative research*).

\* Użyty w tytule zwrot „braci” w żadnej mierze nie jest równoznaczny z chęcią pomijania czy deprecjowania roli kobiet w naukach społecznych (w tym i ekonomicznych). Jest wyłącznie wyrazem zamiaru traktowania środowiska osób zajmujących się ekonomią jako dyscypliną nauki jak odrębną grupy zawodowej, swoistego bractwa, inaczej grona współtowarzyszy, osób konkretnego zawodu i o konkretnych zainteresowaniach.

**Keywords:**

economics, the nature of economic laws, science, mainstream and non-mainstream in economics, the scale of diversity of economic schools

**Abstract:** The aim of the article is to identify the basic sources of weakness in economics as a scientific discipline in the effective diagnosis and prediction of the future course of economic events and their consequences. In other words, the causes of the titular infirmity of economists, as well as the multitude of opinions, positions, and finally theories typical of this discipline, occurring in parallel, at the same time, in relation to the same periods and economic and market events. The main thesis of the article assumes that the basic reason for the inability of economists to unanimously diagnose past economic events and accurately decide on their future course is the very *nature* of economic phenomena and processes, implying the ambiguity and vagueness of the views expressed, while the parallel multiplicity of views is a simple consequence of the nature of economics. as an inherently *heterogeneous* discipline, which requires the cooperation of the community and the acceptance of different views, and not dividing them into the right ones and the negated ones, i.e. those that do not deserve recognition. In connection with the research objective outlined in this way and the main thesis formulated, the conducted analyzes are of a non-reactive nature, in which methods such as content analysis and historical-comparative research were used.

**JEL:**

A11, A12, O44, P10, P16

## Wprowadzenie

Thorstein Veblen w 1898 roku napisał: „Ekonomia jest bezradnie spóźniona i nie jest w stanie poradzić sobie ze swoją tematyką w sposób, który uprawnia ją do miana nowoczesnej nauki” [Veblen, 1898]. Dzisiaj, po ponad 100 latach od tego stwierdzenia, ekonomiści w dalszym ciągu często spotykają się z krytyką ze strony przedstawicieli innych dyscyplin naukowych, lecz także tą płynącą z własnego środowiska [Filek, 2017; Flejterski, 2018; Kołodko, 2017; Rist, 2015; Sedláček, 2015; Wang, 2013]. Pytanie, czy wyłącznie z powodu „spóźnienia”, na jakie wskazywał Veblen, czy też uznając to spóźnienie, można i należy wskazać na jego przyczyny? Co zatem może być przyczyną tego spóźnienia? Specyfika obszaru badawczego czy też winna jest sama ekonomia, która często zamiast zmierzać do prostych wyjaśnień, kluczy po bezdrożach i błędnych ścieżkach. Chociaż Alfred Marshall twierdził, że to jedynie wielka popularność ekonomii skłaniała do „zaniedbywania starannego i rygorystycznego rozumowania” w zasadniczych dla niej sprawach [Marshall, 1890].

Można przyjąć, że istnieją prawdopodobnie co najmniej dwie zasadnicze i to dość odległe względem siebie przyczyny tej krytycznej opinii o ekonomii twórców jakże różnych co do podstawowych założeń szkół ekonomii. Pierwszą z nich jest dość powszechny brak zgodności wśród ekonomistów nawet co do pryncypiów uprawianej dyscypliny.

W konsekwencji wielka różnorodność, nierzadko sprzecznych poglądów, głoszonych w tych samych obszarach, a także współwystępowanie wielu szkół i teorii ekonomicznych. W konsekwencji prowadzi to do deprecjacji wszelkich ustaleń ekonomii jako dyscypliny nauki i w efekcie powoduje obniżanie autorytetu ekonomistów w świecie nauki.

Drugą przyczyną jest przeświadczenie znacznej części środowiska ekonomistów o wyższości ekonomii nad innymi dyscyplinami nauki. Ojcem tej *przypadłości* jest właśnie A. Marshall, który tak pisał w tej sprawie: „Przewaga, jaką ekonomia ma nad innymi naukami społecznymi, wynika z faktu, że jej specyfika daje większe możliwości metodom ścisłym, niż jakakolwiek inna dziedzina społeczna” [Marshall, 1920]. Stanowisko to znajduje swoje źródło w pewnym *kompleksie*, jaki istnieje wśród osób uprawiających tę dyscyplinę i to praktycznie od samych jej początków do czasów nam współczesnych włącznie, w relacji do takich dyscyplin, jak matematyka, fizyka, chemia czy biologia. Jej sednem jest przekonanie ekonomistów, lecz także, a może przede wszystkim, wywodzące się z grona przedstawicieli innych nauk, o niedostatecznej precyzji badawczej ekonomii właśnie w relacji do wymienionych wyżej dyscyplin. Nie dziwi zatem fascynacja cytowanego wyżej A. Marshalla naukami ścisłymi, w tym biologią. Na prawa oraz osiągnięcia tej ostatniej dyscypliny powoływał się wielokrotnie w swej fundamentalnej pracy pt. *Zasady ekonomii*. Pisał wręcz o biologicznych koncepcjach wzrostu (*biological conceptions of growth*) oraz naturze wzrostu organicznego (*nature of organic growth*), jakie należy mieć na uwadze w badaniach o wielkiej skali oraz zjawisk o wielkiej złożoności, czyli tych ekonomicznych także [Marshall, 1920].

Tak więc z jednej strony mamy do czynienia z deprecjonowaniem pozycji ekonomistów jako reprezentantów nauki głównie przez przedstawicieli nauk ścisłych, z drugiej – samoistne wywyższanie się ekonomistów w środowisku nauk społecznych. Koincydencja tych dwóch procesów nie służy ani wyższej intensywności oraz skuteczności badawczej ekonomii, ani wzmocnieniu autorytetu Braci Ekonomistów w gronie reprezentantów nauki.

## Cel i metody badawcze

Zasadniczym celem rozważań jest próba zdiagnozowania głównych przyczyn tej niekorzystnej tak dla ekonomistów, jak i samej ekonomii sytuacji. Na ten stan rzeczy składają się ogólnie dwa zjawiska: po pierwsze, tytułowa *niemoc*, tak w diagnozie, jak i prognozie zdarzeń ekonomicznych/gospodarczych, lecz i tych powiązanych z nimi zjawisk i procesów społecznych czy środowiskowych, i po drugie, mnogość – rzeczywista, lub czasami pozorna – opinii, stanowisk, wreszcie teorii, występujących paralelnie, w tym samym czasie i odnoszących się do tego samego obszaru rzeczywistości gospodarczej.

Główna teza artykułu brzmi: podstawową przyczyną niemożności ekonomistów do zgodnego zdiagnozowania przeszłych zdarzeń ekonomicznych oraz trafnego opowiedzenia się co do przyszłego ich przebiegu jest sama *natura* zjawisk i procesów gospodarczych, implikująca wieloznaczność i nieostrość głoszonych poglądów oraz w konsekwencji wyraźną odrębność ekonomii od innych dyscyplin nauki, a równoległa wielość poglądów to proste następstwo charakteru ekonomii jako ze swej istoty dyscypliny heterogenicznej, co wymaga współpracy środowiska i akceptacji różnych poglądów, nie zaś dzielenia ich na te słuszne i te negowane, czyli niezasługujące na uznanie.

W związku z tak nakreślonym celem badawczym oraz sformułowaną tezą główną prowadzone analizy oraz rozważania mają charakter badań niereaktywnych. Wykorzystano w nich takie metody, jak: analiza treści (*content analysis*) oraz badania historyczno-porównawcze (*historical-comparative research*).

## Ekonomia a nauki ścisłe

Zapatrzenie pierwszych ekonomistów, w tym głównie dziewiętnastowiecznych, na sukcesy takich nauk, jak biologia (w tym biologia ewolucyjna, darwinizm) w przypadku A. Marshalla, chemia czy fizyka (dynamika Newtona), zaowocowało fascynacją metodami, jakie te dyscypliny stosowały, przede wszystkim metodami ilościowymi (matematyka) oraz podejmowaniem prób ich prostego zaadoptowania do badań ekonomicznych. W związku z tym stopniowo zaczął nasilać się proces podziału środowiska ekonomistów na tzw. ilościowców oraz jakościowców. Inaczej: tych, którzy stosują narzędzia ilościowe – matematyczne – do badania zjawisk ekonomicznych, oraz tych, którzy takich narzędzi nie stosują albo jeżeli je stosują, to w ograniczonym zakresie. Naturalnie przedstawiciele pierwszej grupy uważali i uważają, że przedstawiciele grupy drugiej nie zasługują na miano badaczy, a ich dokonania na miano prawdziwych prac naukowych z zakresu ekonomii. W sposób skrajny wyraził to jeden z moich znajomych, który stwierdził wprost, iż „[...] jeżeli czegoś nie da się ująć wzorem matematycznym, to nie zasługuje to na badanie, a samo postępowanie nie jest naukowe”. Na moją reakcję, że jednak jego wywody często potwierdzają tylko zupełnie oczywiste dla ekonomisty prawdy, odpowiedział: „ty to uzasadniasz intuicyjnie, a ja tego dowodzę matematycznie”.

Wiele wskazuje na to, ujmując to z pewnym przekąsem, że wszystkiemu winien jest słynny René Descartes (1596–1650), zwany po polsku Kartezjuszem. To rzecz jasna jeden z najwybitniejszych intelektualistów XVII wieku, matematyk, fizyk, uznawany również za ojca nowożytnej filozofii. W tym tekście interesuje mnie jednak nie tyle, co myślał i pisał Kartezjusz na temat swojej koncepcji filozofii i jego słynnej formuły: *Cogito ergo sum*, chociaż dotyczyło i dotyczy to wprost poszukiwania podstaw wiedzy. Tu interesuje mnie, co Kartezjusz pisał na temat matematyki, a w zasadzie arytmetyki

i geometrii. Dlaczego? Dlatego, że właśnie jego poglądy w tej sprawie nieźle namieszały całym pokoleniom badaczy i to aż po dziś dzień.

Co zatem takiego myślał i pisał w tej sprawie Kartezjusz? Nie jest to wprawdzie odkrywcze, ponieważ jeżeli to kogoś interesuje, to może sam wyczytać z dzieł Kartezjusza, ale sądzę, że jednak warto przytoczyć kilka fragmentów, by było jasne, w czym rzecz. A jest to tym bardziej istotne, że wiele jest w nauce, także w ekonomii, przypadków powoływania się na stanowiska osób wybitnych, czego one same raczej nie mogły być świadome (że ich prace posłużą to takich celów). Chyba najbardziej spektakularnym przykładem takiego pokrętnego odniesienia było i w dalszym ciągu jest fundamentalne dla ekonomii dzieło A. Smitha *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, w którym pisał o „niewidzialnej ręce”, natomiast całe pokolenia ekonomistów i nie tylko ekonomistów uparcie twierdzą, że pisał o „niewidzialnej ręce rynku”. Pisząc o „wolnym rynku”, miał na myśli wyłącznie rynek wolny od renty, natomiast powszechnie od pokoleń uważa się, że chodziło mu o wolność od ingerencji państwa w mechanizm tegoż rynku, na bazie czego powstały całe szkoły ekonomii.

Ofiarą, jeżeli w tym przypadku jest to trafne określenie, rozległej i wielorakiej interpretacji swoich opinii i stanowisk stał się także wspomniany Kartezjusz. Chociaż sam się temu przysłużył, pisząc o matematyce takie, a nie inne rzeczy. By przekonać się o tym, należy sięgnąć do jego jakże ważnego dzieła, jakim jest *Rozprawa o metodzie* [1637]. Pisał w nim, że nauki matematyczne upodobał sobie już w młodości, lecz wówczas nie ogarniał jeszcze ich „prawdziwego użytku” [Kartezjusz, 2019]. W poszukiwaniu właściwej metody w nauce doszedł do wniosku, że właściwy porządek oraz pewność „prawideł” daje tylko arytmetyka. W efekcie według Kartezjusza metody stosowane w matematyce, zwłaszcza w geometrii, z racji swej przejrzystości i jasnych definicji są wzorcem postępowania naukowego w każdej dyscyplinie [Maciejczak, 2011]. Ujmując to inaczej, według Kartezjusza nie może istnieć dyscyplina nauki, jeżeli nie opiera się na metodach właściwych dla matematyki.

Ponieważ Kartezjusz był także filozofem, interesował go byt, istnienie, myśl, sceptycyzm, istota, wreszcie istota doskonała, czyli Bóg. Podejściem, które wzbudziło najwięcej zastrzeżeń, a nawet zdecydowaną krytykę Kartezjusza przez innych badaczy – i to już jemu współczesnych – było wykorzystywanie instrumentarium matematyki do udowodnienia istnienia Boga [Wolzogen<sup>1</sup>, 1959]. Rozumował on następująco: istnienie istoty doskonałej mieści się w niej w taki sam sposób, w jaki w istnieniu trójkąta mieszczą się trzy równe kąty, a w istnieniu kuli wszystkie jej części jednakowo oddalone od środka, „[...] stąd wynika, że istnienie Boga, który jest tą tak doskonałą istotą, jest co najmniej równie pewne, jak może być pewny jakikolwiek dowód geometryczny” [Kartezjusz,

---

<sup>1</sup> Johann Ludwig von Wolzogen (1599–1661) – spolonizowany austriacki filozof, teolog, matematyk. Arianin. Zmarł w Szlichtyngowej (obecnie woj. lubuskie).

2019, s. 101]. A w *Rozmyślaniach*, innym swoim znaczącym dziele, napisał wprost: „[...] z taką samą co najmniej pewnością powinienem przyznać istnienie Boga, z jaką dotychczas przyznawałem prawdy matematyczne” [Kartezjusz, 1885, s. 67]. Naturalnie nikt dzisiaj nie przywołuje takich „dowodów” na istnienie Boga w rozprawach teologicznych czy filozoficznych, może poza tymi, które poświęcone są historii kształtowania się poglądów na zagadnienie istnienia Boga<sup>2</sup>.

Dlatego też Kartezjusz z jednej strony jest powszechnie uważany za twórcę podstaw nowoczesnej nauki, wynosząc na piedestał właśnie nauki matematyczne, z drugiej jest krytykowany za co najmniej dziwne próby dowodzenia istnienia bytu absolutnego, transcendentnego, właśnie na bazie metod typowych dla matematyki. Trzeba jednak przyznać, że Kartezjusz poszukiwał przede wszystkim metody, która byłaby niezawodna w zdobywaniu wiedzy. Metody, która zapewni, że jeżeli ktoś będzie ściśle jej przestrzegał, nigdy nie przyjmie czegoś fałszywego za prawdę. A tak sformułowane kryterium najlepiej według niego spełnia matematyka, głównie geometria. Stąd priorytet dla tych nauk, a także innych, lecz opartych na prawach i zasadach matematyki. A to, że wywyższana ponad inne dyscypliny matematyka była potrzebna Kartezjuszowi, by dowieść istnienia Boga, dzisiaj nikt z ekonomistów nie przywołuje, jeżeli w ogóle o tym wie.

Na szczęście dla Kartezjusza w świadomości następnych pokoleń, do współczesnych włącznie, pozostał przede wszystkim twórcą podstaw matematyki (w tym zwłaszcza geometrii analitycznej). Jednak jego fascynacja matematyką i przekonanie o roli tej dyscypliny w rozwoju nauki wywiera w dalszym ciągu przemożny wpływ na rozwój wielu dyscyplin nauki i to nie zawsze wpływ pozytywny. Dotyczy to, jak już wspomniałem, także nauk społecznych, w tym ekonomii.

Powstaje zatem fundamentalne pytanie, czy mój cytowany znajomy nie zapoznał się z wielkim dorobkiem ekonomii w zakresie wahań rynku, zachowań ludzkich i ewidentną wadliwością założeń co do racjonalności jednostki i rynku, więc szkołą instytucjonalną i wszelkimi jest następstwami, do szkoły behawioralnej, ekonomii eksperymentalnej, psychologii ekonomicznej, ekonomii humanistycznej, ekonomii środowiskowej, ich odmian i następstw włącznie, czy raczej nie akceptuje ich jako teorii ekonomicznych, a może je zwyczajnie pomija, chociaż w pewnej chwili chciałem może zbyt brutalnie napisać, że ich po prostu nie zna?

Mam świadomość, jak bardzo narażam się tu Braciom *ilościowcom*. Moim zamysłem nie jest jednak deprecjonowanie jakiegokolwiek szkoły myślenia ekonomicznego. Jako ekonomiści mamy wystarczająco wielu adwersarzy w środowiskach innych dyscyplin. Czas zatem zjednoczyć siły. Pomimo mniej lub bardziej zasadnej krytyki współczesna

<sup>2</sup> W kolejnej swojej pracy, tj.: *Medytacje o pierwszej filozofii*, która ukazała się w 1641 r., Kartezjusz stosuje inne, związane m.in. z tzw. zasadą przyczynowości, podejście do wypracowania dowodu na istnienie Boga, lecz i ta koncepcja była i jest poddawana krytyce [Karpiński, 2015].

cywilizacja bez ekonomistów obejść się nie może. Nie jest to jednak pociecha czy pokrzepienie, lecz raczej *zobowiązanie*. I to zobowiązanie wyjątkowo wielkie, bo dotyczące całej ludzkiej populacji, a nie wybranych grup, tudzież jednostek.

Czas fascynacji ekonomistów biologią czy fizyką minął. Takie jest przynajmniej moje zdanie. Nie oznacza to wszakże, iż należy zupełnie abstrahować od osiągnięć i dokonań tych, a także innych dyscyplin. Konieczność sprostania wyzwaniom, jakie przez ekonomią stawia współczesny zglobalizowany czy już może postglobalizacyjny świat, każe korzystać z wszelkiej dostępnej wiedzy, tym bardziej że natura procesów i zjawisk ekonomicznych jest tak zmienna, ulotna i nieprzewidywalna. A jeżeli procesów, to i rządzących nimi praw. I dotyczy to nie tylko ekonomii, lecz całej dziedziny nauk społecznych. A prądródeł takiego stanu rzeczy jest obiekt badań, czyli społeczeństwo i jego ewolucja. Społeczeństwo jednostek, których zachowania i reakcje są wyjątkowo złożone, uwarunkowane wielością bodźców, a w znacznej części mające charakter wręcz niewytłumaczalny, nielogiczny w stosunku do oczekiwań *obserwatora*. To natomiast determinuje naturę praw społecznych w tym i ekonomicznych.

## Natura praw ekonomicznych

Przytoczona w tytule *niemoc* ekonomistów swoje główne przyczyny ma właśnie w specyfice, inaczej ujmując w naturze procesów ekonomicznych/gospodarczych, a szerzej społecznych. Natura tych procesów przenosi się natomiast wprost na naturę praw społecznych, w tym i ekonomicznych.

Fizycy odpowiedzieli na epokowe pytanie, jak przekroczyć barierę dźwięku, astrofizycy, jak polecić na Księżyc, biolodzy, jak opanować choroby wirusowe. A ekonomiści? Nawet dzisiaj, czyli na początku trzeciej dekady XXI w., nie są zgodni, jak odpowiedzieć na – wydawałoby się – proste pytanie o przyczyny współczesnej inflacji i jej dalszy przebieg. Czy oznacza to, że miał rację J.M. Keynes, gdy już 100 lat temu pisał o ekonomistach, którzy potrafią powiedzieć tylko tyle, że gdy minie sztorm, to po pewnym czasie tafla oceanu znów będzie płaska! [Keynes, 1923/1929<sup>3</sup>].

Wydarzenia ostatnich dekad, powtarzające się kryzysy, epidemie, a ostatnio wojna w Ukrainie, według części ekonomistów dodatkowo zaciemniają obraz możliwych predykcji i to na tyle, że trzeba będzie poczekać kilka, a może kilkanaście lat na wiarygodne (*sic!*) oceny zachodzących zdarzeń! Tylko czy taka prawda przekona kogokolwiek spoza grona ekonomistów?

Problem nieprzewidywalności zjawisk społecznych, w tym ekonomicznych, oraz wynikające z tego trudności w stosowaniu metod badawczych jak w naukach ścisłych,

---

<sup>3</sup> Początkowa data oznacza rok pierwszego wydania, druga – rok wydania dzieła, z którego pochodzi cytat.

istotnie komplikują pracę przedstawicieli nauk społecznych. Pisał o tym już 100 lat temu wybitny polski socjolog i filozof Florian W. Znaniecki (1882–1958). Znaniecki odnosił to stanowisko co prawda do przedstawicieli socjologii i psychologii, lecz dyscypliny te z uwagi na metody i instrumenty badawcze oraz przedmiot zainteresowań (szeroko ujmowane społeczeństwo z jego strukturą, funkcjami oraz instytucjami) powszechnie zaliczane są, podobnie jak i ekonomia, do nauk społecznych, chociaż coraz częściej wymienione nauki zalicza się do nauk interdyscyplinarnych. Tak w sprawie statusu nauk społecznych pisał w pracy pt.: *Prawa psychologii społecznej*: „Socjologowie i psychologowie społeczni często spoglądają z zawiścią na wspaniałe instrument, jaki nauki fizyczne<sup>4</sup> posiadają w postaci matematyki” [Znaniecki, 1991]<sup>5</sup>. Sytuacja ta stała się przyczyną – jak już stwierdzono wcześniej – procesu „matematyzacji” ekonomii jako nauki. Prowadziło i prowadzi to natomiast do dwóch znaczących w obrębie ekonomii i środowiska samych ekonomistów zjawisk.

Po pierwsze, dość szybko okazało się, że o ile ilościowe ujęcie procesów i zjawisk fizycznych czy chemicznych jest skuteczne i odzwierciedla rzeczywistość oraz umożliwia powtarzalność badawczą, o tyle w przypadku nauk społecznych, w tym ekonomii, jest to wyjątkowo trudne, jeżeli w ogóle możliwe.

Natura procesów społecznych w tym ekonomicznych sprawia, że próby formułowania odnoszących się do nich praw napotykać na te same przeszkody, co analizowane procesy. Jakże często pozostają one zatem obarczone wieloznacznością i brakiem precyzji, raczej nieznaną w takich naukach jak fizyka, chemia czy biologia. Doświadczył tego sam cytowany F. Znaniecki.

Jedno ze sformułowanych przez niego praw psychologii, tj. prawo wzrostu mobilności, brzmi następująco: „Jeżeli rzeczywista lub możliwa zmiana w przebiegu ustabilizowanej akcji zdaje się przynosić szereg pożądaných nowych doświadczeń, które zdają się tworzyć ciąg aksjologicznie pozytywny i są względnie pozytywne w porównaniu z przewidywanymi następstwami...” [Znaniecki, 1925/1991]. Treść tego prawa zawiera co najmniej trzy stwierdzenia nieostre lub wieloznaczne (podkreślone). Bardziej precyzyjne ujęcie złożonego charakteru wzrostu mobilności nie jest jednak możliwe, a przynajmniej wyjątkowo trudne. To właśnie jest natomiast sednem natury praw społecznych oraz ekonomicznych i konsekwentnie przekłada się na wnioski i predykcje w obszarze społeczeństwa i ekonomii (gospodarki). Tak więc to natura badanych obszarów oraz kształtujących je w większym bądź mniejszym stopniu praw przesądza o *mocy* i skuteczności ekonomistów lub jej niedostatku czy wręcz *niemocy*. Wspomniana na wstępie krytyka ekonomii i ekonomistów przez przedstawicieli innych nauk nie znajduje zatem

<sup>4</sup> Określenia tego Znaniecki używa w odniesieniu do dyscyplin nauki określaných dzisiaj jako nauki ścisłe.

<sup>5</sup> Pierwsze wydanie pracy Znanieckiego pod tytułem *The laws of social psychology* ukazało się w Nowym Jorku w 1925 r.



uzasadnienia w niedojrzałości ekonomii, jej nienaukowym charakterze czy braku praktycznego rozeznania ekonomistów w otaczających realiach.

Natura badanych przez ekonomistów zjawisk jest bowiem nie tylko wyjątkowo złożona i jakże często nieprzewidywalna, lecz całkiem często przebiega według zupełnie nielogicznego schematu. Nielogicznego z punktu widzenia dotychczasowej wiedzy o danych zjawiskach. A wszelkie próby wprowadzenia założeń stabilizujących, swoistych *kotwic*, jak *homo oeconomicus*, racjonalność rynku, powszechność i kompletność informacji czy maksymalizacja użyteczności, okazały się zwyczajnie nieprawdziwe, a przy najmniej bardzo zawodne i wątpliwe.

Człowiek, będący podstawową jednostką konstytuującą system społeczny i gospodarczy, może być bowiem w swoim postępowaniu nieracjonalny, niezainteresowany maksymalizacją użyteczności dla siebie, rozrzutny, nielogiczny w postępowaniu, zorientowany na innych, a nie siebie itd. W konsekwencji rzeczywistość jest w stanie stworzyć zdecydowanie więcej sytuacji oraz jej wariantów, niż przewiduje jakiegokolwiek prawo czy najbardziej wyrafinowany model. Innymi słowy wyjątki od zasady mogą zdecydowanie zdominować samą zasadę. A może właśnie te odstępstwa od praw i modeli są normą, a stan opisany danym prawem czy modelem wyłącznie rzadkim wyjątkiem? [Górny, 2022]. Tego jednoznacznie wykluczyć się nie da, ale to odnosi się już do wszelkich nauk, nie tylko społecznych i samej ekonomii.

Problemy, jakie napotkał Znaniecki w procesie budowy praw psychologii społecznej, wpłynęły prawdopodobnie na jego opinię, iż w naukach społecznych „możemy posługiwać się terminem »prawo« jedynie dla wskazania, że coś zachodzi w sposób względnie jednolity i regularny” [Znaniecki, 1925/1991]. Tym samym prawa społeczne, a więc także ekonomiczne mają charakter relatywistyczny. Określają one głównie fakty, a nie relacje między faktami jak w przypadku praw fizyki czy chemii, a jeżeli tak to „są nieściśle w odniesieniu do przeszłości i nietrafne w stosunku do przyszłości” [Znaniecki, 1925/1991].

Po drugie, by pokonać problem nieprzewidywalności rzeczywistości ekonomicznej, wymyślono tzw. założenia. Podejmując zatem badanie jakiegoś zjawiska ekonomicznego (gospodarczego) z użyciem narzędzi ilościowych (matematycznych, ekonometrycznych, prognostycznych), w pierw formułujemy – nie ma chyba zresztą innego, lepszego sposobu na zapewnienie jakichkolwiek warunków dla takich postępowań – szereg założeń wstępnych. Przykładów jest tu co niemiara i to od samych początków ekonomii. Jeden z pierwszych to warunek Marshalla–Lernera, prawidłowość (model) stworzona przez Alfreda Marshalla i Abba Ptachya Lernera, wyznaczająca efektywność wpływu aprecjacji lub deprecjacji waluty krajowej na poprawę bilansu obrotów bieżących. Model ten jest z reguły stosowany przy takich założeniach, jak: a) ceny dóbr będących przedmiotem wymiany międzynarodowej są stałe w walucie krajowej, b) nie istnieją ograniczenia podaży dóbr eksportowanych (jak również podaży zagranicznych dóbr importowanych),

c) ceny oraz ilości dóbr eksportowanych dostosowują się natychmiast, d) zmiany kursu walutowego nie mają wpływu na oczekiwania co do przyszłych zmian kursu. Jak łatwo się domysleć, są to założenia zupełnie nierealne do zaistnienia w gospodarce jakiegokolwiek kraju. A jeżeli tak, to czy wnioskowanie na bazie takiego modelu może być prawdziwe?

Jeszcze bardziej nierealne są założenia, jakie poczynił Eugene F. Fama, uhonorowany Nagrodą Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii (2013), formułując swoją słynną hipotezę rynku efektywnego. Hipoteza ta jest rozpatrywana przy m.in. Przy warunkach, takich jak: a) na rynku działa nieskończona liczba racjonalnie zachowujących się uczestników, b) informacje docierające do uczestników rynku zawierają wszelkie niezbędne do podejmowania racjonalnych decyzji dane, c) uczestnikom rynku nowo napływające informacje przekazuje się w tym samym czasie, d) wszyscy inwestorzy od razu używają otrzymanych informacji [Fama, 1970]. Znowu wątpliwa realność zaistnienia takich warunków, *ergo* wątpliwa i sama hipoteza.

Z tych względów część ekonomistów od wielu lat postuluje i apeluje o realność założeń w konstruowanych modelach. Jednym z pierwszych był J.M. Keynes [Skidelsky, 2012]. Niestety, jak wykazała rzeczywistość z czasem było coraz gorzej, a już zupełną katastrofą okazało wiele prac przedstawicieli współczesnej liberalnej ekonomii klasycznej, opartych na tak nierealistycznych założeniach, jak pełna i równa dostępność wszystkich uczestników rynku do informacji (dokładna odwrotność teorii asymetrii informacji G.A. Akerlofa, A. M. Spence'a i J.E. Stiglitz), istnienie mechanizmu samoregulacji rynku czy racjonalizm rynkowy podmiotów. Jako najbardziej oczywiste następstwo tych nierealistycznych założeń powstawały nierealistyczne modele, a w efekcie podglądy, opinie i szkoły myślenia ekonomicznego, tak oderwane od rzeczywistości, że w istocie niczego nie wyjaśniały, a jedynie czyniły spustoszenie w myśleniu o rynku i gospodarce. W tych sztucznie wykreowanych warunkach budowano równie sztuczne modele ekonomiczne. To także w znaczącym stopniu przyczyniło się do wybuchu pierwszego globalnego kryzysu finansowego, tzw. kryzysu *subprime* pierwszej dekady XXI w.

Starając się wyjaśnić postawy oraz postępowanie ekonomistów, przyczyny krytyki ze strony świata nauki oraz przyczyny tytułowej *niemocy*, nie można pomijać pewnych negatywnych zjawisk generowanych przez samych ekonomistów. Mam tu na myśli przede wszystkim dwa zasadnicze ze zbioru pewnie bardziej licznych grzechów. Jest to, po pierwsze, traktowanie przez samych ekonomistów przedstawicieli innych nauk społecznych jako badaczy drugiej kategorii, co podkreślał już A. Marshall. Jest w tej sprawie sporo doniesień i opinii, więc w tym miejscu problem ten pozostawiam bez szerszego komentarza. Po drugie, daleko idąca, zresztą praktycznie od początków tej dyscypliny, zaawansowana krytyka, jaka ma miejsce w ramach samego środowiska ekonomistów. Krytyka sama w sobie jest zjawiskiem korzystnym i rozwijającym, pod warunkiem że uczestnicy dyskusji traktują się poważnie i chcą z uwagą wysłuchać racji drugiej strony. Niestety, przeszłość i doświadczenie istnienia takiego zjawiska w środowisku ekonomicznym

stów nie potwierdza. Zasadą jest bowiem traktowanie poglądów innych „od naszego” jako mniej wartościowych czy wręcz niewartościowych, nienaukowych, pomijanych, a nawet wyśmiewanych. Tak zrodziła się zresztą idea *mainstreamu*, występująca praktycznie we wszystkich dyscyplinach oraz obszarach aktywności człowieka, od kultury, twórczości artystycznej, do nauki włącznie. W przypadku ekonomii idea ta jest jednak o tyle charakterystyczna, że wszystko to, co nie zostaje zaliczone do *mainstreamu*, jest traktowane jak wytwór niepełnowartościowy lub „spychane” na peryferie i w konsekwencji usilnie przemilczane. To, że dzieje się to ze szkodą dla samej ekonomii jako odrębnej dyscypliny, nie powinno już raczej nikogo dziwić. W dalszej części przedstawiam *analizę porównawczą* tego zjawiska w dwóch grupach autorów oraz typowych dla nich poglądów – tych zaliczonych do *mainstreamu* i tych, których poglądy albo ich część nie znalazły się w „podstawowym obiegu” i to w bardzo różnych okresach i epokach, więc są konsekwentnie pomijane.

## *Mainstream i non-mainstream w ekonomii*

Problem złożoności z samej istoty natury praw społecznych, w tym także ekonomicznych, jest dodatkowo pogłębiany dość powszechną, acz trudną do racjonalnego wytłumaczenia, skłonnością czy przewagą popularności oraz trwałości *bytu*, stanowisk i teorii zaliczanych z reguły do tzw. *mainstreamu*, które nawet w nie-ekonomiście powinny budzić sprzeciw, a przynajmniej zastanowienie. Zjawisko to roboczo nazywam paradoksem nieoczywistości. Jako wybrane przykłady takich opinii i stanowisk, spośród licznych możliwych, niech posłużą następujące:

- 1) myśli i opinie dominujące w ekonomii, choć wywołujące coraz więcej wątpliwości oraz uwag krytycznych z powodu braku realizmu:
  - Alfred Marshall: „Ta strona życia człowieka, którą szczególnie zajmuje się ekonomia, to ta, w której postępowanie człowieka jest najbardziej rozważne i w której najczęściej ocenia on zalety i wady każdego konkretnego działania” [Marshall, 1890/1920, s. 103]. To właśnie najbardziej charakterystyczne cechy *homo oeconomicus* z jego przyjmowaną racjonalnością oraz dążeniem do maksymalizacji korzyści dla siebie. Według Marshalla nie ma także „żadnych ograniczeń w zakresie powiększania zasobów środków produkcji”, jedynym wyjątkiem jest zasób ziemi [Marshall, 1890/1920, s. 103].
  - Milton Friedman o roli biznesu: „Społeczną odpowiedzialnością biznesu jest zwiększanie jego zysków” [Friedman, 1970, s. 17]. Właśnie społeczną, bo gdyby chociaż odnosiło się to do odpowiedzialności menedżerów w stosunku do akcjonariuszy, to można by przyjąć to za twierdzenie w pewnym zakresie za zasadne.

- William Stanley Jevons, obok C. Mengera i L. Walrasa, twórca szkoły marginalistycznej (teorii użyteczności krańcowej): „Rzeczy będące przedmiotem wymiany mają dwie podstawowe cechy: użyteczność i rzadkość, a ich wartość nie zależy od pracy niezbędnej do wytworzenia, lecz od bogactwa i pragnienia tych, którzy pragną je posiadać” [Jevons, 1871/1911, s. 163]. A głównym celem ekonomii jest „maksymalizacja przyjemności” [Jevons, 1871/1911, s. 37].
- Arthur Cecil Pigou o roli państwa w regulowaniu rynku: „Stanowienie przepisów, które z okrutną surowością uderzą w wybrane grupy [...], nie może być pochopnie. Istnieją granice prawa państwa” (!), i dalej „Ingerencja państwa, mająca na celu jakąkolwiek modyfikację funkcjonowania wolnej konkurencji, musi zaszkodzić poziomowi krajowej dywidendy”<sup>6</sup> [Pigou, 1920/1932, s. 229].
- Friedrich August von Hayek: „Któż zaprzeczy, że świat, w którym bogaci mają władzę, jest mimo wszystko lepszy” i dalej „Liczne rodzaje planowania gospodarczego, realizowane niezależnie od siebie w skali narodowej, muszą być szkodliwe w swym połączonym efekcie, nawet z czysto ekonomicznego punktu widzenia” [Hayek von, 1944/2015, s. 235].
- Ludwig Heinrich Edler von Mises: „Rzeczywistymi decydentami w kapitalistycznym systemie gospodarki rynkowej są konsumenci [...]. To oni sprawiają, że biedni stają się bogatymi, a bogaci biednymi” [Mises von, 1944/2005, s. 34]. W pracy pt.: *Ekonomia i polityka* pisał: „Pogardliwe przedstawianie kapitalizmu przez pewnych ludzi jako systemu stworzonego po to, by uczynić bogatych bogatszymi, a biednych biedniejszymi, jest godne potępienia od początku do końca” [Mises von, 1959/2006, s. 28]. Natomiast o działaniach rządu: „[...] celem wszelkich działań interwencjonistycznych [każdego rządu – przyp. S.K.] jest ograniczenie władzy konsumentów” [Mises von, 1959/2006, s. 28].
- Wilfred Beckerman, autor słynnej pracy pt: *In Defense of Economic Growth* – (z 1974), będącej ostrą krytyką Raportu Klubu Rzymskiego z 1972 r. pt.: *Granice wzrostu*. W 1992 r. pisał: „Chociaż w trakcie rozwoju niektóre cechy środowiska ulegają pogorszeniu, to w dłuższej perspektywie możliwe jest odwrócenie tych tendencje [...] i osiągnięcie poziomów zaopatrzenia w wodę oraz warunków sanitarnych do akceptowalnego, godnego i zdrowego standardu życia” [Beckerman, 1992, s. 21]. Było to bezpośrednie odwołanie się do sformułowanej rok wcześniej przez G. Grossmana i A. Kruegera [1991] tzw. środowiskowej krzywej Kuznetsa, jak wiadomo powszechnie zakwestionowanej przez większość badaczy.
- George Stigler o roli państwa i polityki w gospodarce: „Kiedy jakaś branża otrzymuje subsydia od państwa, jej korzyści będą i tak mniejsze, niż szkody dla

<sup>6</sup> Dywidenda krajowa (*national dividend*) – kategoria zbliżona do pojęcia podstawowego dochodu gwarantowanego [Heydorn, 2016].

reszty społeczności” [Stigler, 1971, s. 10] oraz „Żyjemy w świecie dobrze poinformowanych ludzi, którzy działają inteligentnie w pogoni za własnym interesem” [Stigler, 1980, s. 9].

- Johan Norberg: „Wbrew rozpowszechnionej intuicji nierówności między krajami faktycznie maleją od końca lat siedemdziesiątych” i dalej „Studia dotyczące wszystkich krajów dowodzą generalnego wzrostu równości” [Norberg, 2006, s. 59]. Myśli te Norberg rozwija w rozdziałach i podrozdziałach o takich tytułach, jak: *Jest lepiej, coraz lepiej, Błogosławiony wzrost, Wolny handel jest uczciwy* czy *Duże jest piękne*, dlatego nie może już dziwić końcowa konkluzja: „Nie ma więc powodu, byśmy nie byli optymistami” [Norberg, 2006, s. 64]. Te huraoptymistyczne tezy Norberg opublikował w 2003 r., czyli zaledwie na cztery lata przed globalnym kryzysem *subprime*.

W opozycji do powyższych istnieje szereg stanowisk i teorii oczywistych, które znajdują potwierdzenie w realnie zachodzących procesach gospodarczych i rynkowych, lecz które są konsekwentnie pomijane, lub bagatelizowane szczególnie w ramach tzw. ekonomii głównego nurtu. Do takich można zaliczyć przykładowo:

- 2) myśli i opinie zazwyczaj usilnie pomijane lub przemilczane w ekonomii:
  - Arystoteles odróżniał zajęcia związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego i zdobywaniem pieniędzy. O ile te pierwsze miały jakieś realne granice, o tyle w zdobywaniu pieniędzy człowiek nie potrafił zachować umiaru, dlatego już 2500 lat temu Arystoteles pisał: „Sztuka gospodarstwa domowego ma swój kres, którego nie zna sztuka gromadzenia pieniędzy [...]. Toteż z punktu widzenia gospodarstwa domowego wydaje się, że wszelkie bogactwo winno mieć swoje granice, z doświadczenia tymczasem widzimy, że dzieje się przeciwnie. Wszyscy bowiem, którzy robią interesy pieniężne, dążą do pomnożenia pieniędzy w nieskończoność” [Arystoteles, 2003, s. 15].
  - Adam Smith powszechnie cytowany w odniesieniu do „niewidzialnej ręki”, lecz który napisał także, co jest z reguły pomijane, że istnieją silne granice, jak byśmy dzisiaj określili wzrostu: „W kraju, który osiągnął pełnię bogactw, na jaką mu zezwała natura, jego gleby i klimat oraz położenie względem innych krajów [...] nie można czynić dalszych postępów” [Smith, 2015, t. 1, s. 110]. Smith inaczej jednak, niż uznajemy to współcześnie, identyfikował przyczyny tzw. застоju, czyli możliwych granic rozwoju. Dopatrywał się ich w przeludnieniu oraz braku możliwości bardziej efektywnego wykorzystania zgromadzonego w danym kraju kapitału.
  - John Stuart Mill już w 1848 r. zastanawiał się: „Do jakiego ostatecznego punktu dąży społeczeństwo poprzez rozwój przemysłu? Kiedy zatem rozwój ustanie, w jakim stanie mamy się spodziewać, że opuści on ludzkość?” I dalej: „Wzrost bogactwa nie jest nieograniczony” [Mill, 1848/1885, s. 592]. I w konkluzji Mill

przewidująco stwierdza, że na końcu tego, co ekonomiści nazywają stanem postępowym, znajduje się stan stacjonarny, a wszelkie zwiększenie w tworzeniu bogactwa, jest jedynie odroczeniem stanu postępowego, inaczej rozwojowego, a każdy krok naprzód jest wyłącznie zbliżaniem się do stanu zastoju.

- John Maynard Keynes: „[...] ignorancja i lekkomyślność polityków stwarza szerokie możliwości wywołania zgubnych konsekwencji w gospodarce” [Keynes, 1923/1929, s. 169] oraz „Idee głoszone przez ekonomistów oraz myślicieli politycznych, bez względu na to, czy są słuszne, czy błędne, mają większą siłę, niż się powszechnie przypuszcza” [Keynes, 1936/2003, s. 350].
- Karl Paul Polanyi: „Idea samoregulującego się rynku implikowała skrajną utopię. Taka konstrukcja nie mogła bowiem istnieć przez dłuższy czas, nie unicestwiając jednocześnie ludzkich i przyrodniczych podstaw istnienia społeczeństwa” i konsekwentnie: „Przyzwolenie na to, by losem ludzkim i otoczeniem człowieka kierował wyłącznie mechanizm rynkowy, spowodowałoby rozpad społeczeństwa” [Polanyi, 1944/2010, s. 5]. Czy jednak tak się nie stało? Co najmniej od połowy XX w., a już z całą pewnością w ostatnim jego ćwierćwieczu, tj. po 1980 r.
- Karl William Kapp – według niego między systemem gospodarczym, ekologicznym i społecznym powstają „poważne niezgodności, które zagrażają procesowi gospodarczemu, jego społecznej reprodukcji, a stąd i gwarancji utrzymania dobrobytu ludzi, a nawet ich przeżycia” [Kapp, 1976, s. 91].
- Noam Chomsky: „W globalnie wolnej gospodarce rządy narodowe muszą wybierać między niszczeniem społeczeństwa albo gospodarki” oraz „Gdyby człowiek zachowywał się tak jak korporacje, uznalibyśmy to za patologię” [Chomsky, 2004].
- Joseph Eugene Stiglitz: „Wielką zaletą rynku ma być jego efektywność. Najwyraźniej jednak nie jest on efektywny” i dalej „Jedną z najciemniejszych stron gospodarki rynkowej, jakie wyszły na światło dzienne, są wielkie i wciąż powiększające się nierówności, które naruszyły strukturę społeczną [...] i zachwiały równowagę gospodarczą” [Stiglitz, 2015, s. 40]. W pracy *Globalizacja* pisał: „pod wieloma względami dla większości ludzkości gospodarka rynkowa okazała się nawet gorsza, niż przewidywali komunistyczni przywódcy” [Stiglitz, 2002/2006, s. 23].

W samym środowisku ekonomistów jakże często spotykamy przypadki wyrażania publicznego uznania dla poglądów pierwszej grupy przez osoby reprezentujące w istocie poglądy z grupy drugiej. W obawie jednak, by nie być posądzonym o utopijność czy wręcz brak profesjonalizmu naukowego, część z nas zachowuje takie swoje odmienne od *mainstreamu* stanowiska oraz przekonania dla gremiów bardziej kameralnych lub co najmniej niszowych.

Tymczasem złożoność procesów gospodarczych i rynkowych w epoce globalizacji wymaga odmiennego podejścia ekonomii. Współcześnie nie istnieje bowiem jedno proste wyjaśnienie jakiegos zdarzenia czy procesu. Wielka złożoność rzeczywistości

trzeciej dekady XXI w. wymaga bardziej wszechstronnych metod oraz podejść badawczych. Wyznacznikiem tożsamości nauk ekonomicznych dzisiaj winna być heterodoksja w miejsce ortodoksji. Inaczej ujmując zróżnicowanie podejść, wielokierunkowość (interdyscyplinarność) badań, wieloparadygmatyczność, równouprawnienie różnych koncepcji teoretycznych, w miejsce dotychczasowego siermiężnego imperializmu jednej teorii. W takich warunkach wzajemne zwalczanie jednej szkoły ekonomii przez inną, jednych poglądów przez odmienne, staje się wyjątkowo nierozważne i niewytłumaczalne. Dobro współczesnego społeczeństwa, jak i przyszłych, potrzebuje bowiem skutecznego wyjaśnienia, z czym stykami się dzisiaj, a co będzie stanowiło nasze otoczenie, oczekiwania i zmartwienia w przyszłości. Jak pisał G.W. Kołodko, „tradycyjna ekonomia nie jest w stanie, ani właściwie wyjaśnić współczesnych zjawisk i procesów gospodarczych, ani tym bardziej proponować skutecznych rozwiązań dla polityki gospodarczej” [Kołodko, 2017, s. 59]. Jest to konsekwencja nienadążania ekonomii w naukowym badaniu szybko zmieniającej się rzeczywistości gospodarczej. Konsekwencja skupiania się teorii ekonomii, przynajmniej tej zaliczanej do *mainstreamu*, na badaniu rynku jako wszechmocnym i nieomylnym regulatorze wszelkich procesów gospodarczych, traktując przy tym kapitalistyczne gospodarki rynkowe jako jedyny typ i wzorzec możliwych wzorców gospodarczych.

## Podsumowanie

W literaturze przedmiotu można spotkać powtarzający się pogląd, zgodnie z którym ekonomia jest najbardziej precyzyjną nauką, spośród dyscyplin nieprecyzyjnych, czyli spoza obszaru nauk ścisłych. Jeżeli przyjąć, że jest to prawda, skuteczność ocen oraz przewidywań ekonomicznych może czy raczej powinna być lepsza. Wymaga to jednak zwiększonego zakresu akceptacji różnych szkół ekonomii, uwzględniania różnych opinii i wyników badań, czyli zdecydowanego obniżenia murów powstałych wokół różnych szkół i teorii oraz śmiałego oglądu tego, co znajduje się za tymi sąsiednimi murami. Wystarczającym *oponentem* jest bowiem sama natura badanych procesów i zjawisk, właśnie tych gospodarczych i rynkowych. Natura wyjątkowo złożona, zmienna, nieprzewidywalna i jakże często nielogiczna. W zasadzie jeszcze bardziej zmienna i kapryśna od organizmów biologicznych, które jednak po ich dokładnym rozpoznaniu, zachowują się w sposób przewidywalny. Natura wymagająca wielkiej elastyczności w podejściu do badania, jak tylko świat gospodarki i rynku może być elastyczny.

Być może jednak podstawowa konkluzja, jaka wynika z powyższych rozważań, nie odnosi się jednak do natury procesów gospodarczych oraz opisujących je praw i teorii. Zasadnicza prawda to potrzeba, a nawet konieczność uświadomienia sobie i nam wszystkim, bycia zwolennikiem agnostycyzmu w stosunku do imperatywu wzrostu.

Tak jak agnostyk w sprawach wiary uważa, że nie ma możliwości dowiedzenia istnienia Boga, tak agnostyk w sprawach ekonomii nie znajduje dostatecznych dowodów na konieczność bezwarunkowego dążenia do wzrostu. Wzrost kilku ostatnich dziesięcioleci sprawił bowiem jedynie, że bogaci stali się jeszcze bogatsi, a biedni – biedniejsi. Udało się wprawdzie zlikwidować głód w niektórych regionach świata (np. w Azji), ogniska chorób zakaźnych (np. w Afryce), lecz w to miejsce powstały nowe ogniska biedy, chorób i narastających konfliktów, chociażby o dostęp do ziemi uprawnej czy słodkiej wody. Dodatkowo „udało się” doprowadzić do znacznej degeneracji środowiska naturalnego. Postępu w zakresie globalnego dobrobytu jednak nie odnotowano. I ten fakt wyznacza skalę przyszłych wielkich wyzwań dla ekonomii. Tym bardziej że natura praw ekonomii jest tak kapryśna, a *niemoc* Braci Ekonomistów w dalszym ciągu rzeczywistością, chociaż może przynajmniej w jakimś skromnym stopniu usprawiedliwioną.

## Bibliografia

- Arystoteles (2003), *Polityka*, Dzieła wszystkie, T. 1, Warszawa. Źródła historyczne – Historia – Portal Historyczny Historicus (prv.pl).
- Chomsky N. (2004), *Na lewo od ściany* (wywiad), „Polityka”, 6 lipca. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/11062,1,na-lewo-od-szciany.read>
- Fama F.E. (1970), *Efficient Capital Markets: A Review of Theory and Empirical Work*, “The Journal of Finance”, Vol. 25, No. 2, Papers and Proceedings of the Twenty-Eighth Annual Meeting of the American Finance Association New York, N.Y., December, 28–30, 1969 (May), pp. 383–417, Published by: Blackwell Publishing for the American Finance Association Stable, <http://www.jstor.org/stable/2325486>
- Filek J. (2017), *Czy koncepcja społecznej odpowiedzialności biznesu może być inspiracją dla nowego paradygmatu ekonomii?*, (w:) *Etyka i ekonomia. W stronę nowego paradygmatu*, E. Mączyńska, J. Sójka (red.), PTE, Warszawa.
- Flejterski S. (2018), *Współczesne nauki o finansach – status metodologiczny, struktura, otoczenie, paradygmaty*, Referat na konferencję zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne przy współpracy z Komitetem Nauk Ekonomicznych PAN, pt.: *Ewolucja nauk ekonomicznych. Jedność a różnorodność, relacje do innych nauk, problemy klasyfikacyjne*, Warszawa, 14 marca.
- Friedman M. (1970), *The Social Responsibility of Business Is to Increase Its Profit*, “The New York Times”, Sept. 13, <https://www.nytimes.com/1970/09/13/archives/a-friedman-doctrine-the-social-responsibility-of-business-is-to.html>
- Górny M. (2022), *Historia głupich idei albo duch narodu w świętyni nauki*, Wydawnictwo Filtry, Warszawa.
- Grossman G., Krueger A. (1991), *Environmental Impacts of a North American Free Trade Agreement*. National Bureau of Economics Research Working Paper, No. 3194. NBER, Cambridge, <https://doi.org/10.3386/w3914>
- Heydorn M.O. (2016), *A National Dividend vs. a Basic Income – Similarities and Differences*, “Basic Income Studies”, vol. 11, no. 2, November, <https://www.degruyter.com/document/doi/10.1515/bis-2016-0019/html>



- Hayek von F.A. (2015), *Droga do zniewolenia*, Wydawnictwo ARCANA, Kraków.
- Jevons S.W. (1911), *Theory of Political Economy*, Fifth edition, Macmillan and Co. London, [https://oll-resources.s3.us-east-2.amazonaws.com/oll3/store/titles/625/0237\\_Bk.pdf](https://oll-resources.s3.us-east-2.amazonaws.com/oll3/store/titles/625/0237_Bk.pdf)
- Kapp K.W. (1976), *The Open-System Character of the Economy and its Implications*, (w:) *Economics in the Future, Towards a New Paradigm*, K. Dopfer (ed.), Macmillan Press, London.
- Karpiński, P. *Kartezjusza dowód na istnienie Boga*. 2015, [iklasyk.eu/wp-content/uploads/2015/03/Kartezjusz-dowód-na-istnienie-Boga.pdf](http://iklasyk.eu/wp-content/uploads/2015/03/Kartezjusz-dowód-na-istnienie-Boga.pdf)
- Kartezjusz (2019), *Rozprawa o metodzie*, Wydawnictwo Vis-à-vis Etiuda, Kraków.
- Kartezjusz (1888), *Rozmyślenia nad zasadami filozofii, dowodzące istnienia Boga i różnicy pomiędzy duszą ludzką i ciałem*, Skład Główny w Księgarni E. Wendego i S-ki, Warszawa, strona główna – Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych ([rcin.org.pl](http://rcin.org.pl))
- Keynes J.M. (2003), *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Keynes J.M. (1929), *A Tract on Monetary Reform*, Macmillan and Co., Limited, London, <https://ia903007.us.archive.org/15/items/tractonmonetaryr0000keyn/tractonmonetaryr0000keyn.pdf>
- Kołodko G.W. (2017), *Nowy pragmatyzm i jego znaczenie dla uczciwego gospodarowania*, (w:) *Etyka i ekonomia. W stronę nowego paradygmatu*, E. Mączyńska, J. Sójka (red.), PTE, Warszawa.
- Kowalczyk S. (2018), *Kontrowersje wokół ekonomii i ekonomistów*, „Kwartalnik Nauk o Przedsiębiorstwie”, nr 3(48), lipiec-wrzesień, rok XII.
- Maciejczak M. (2011), *Uwagi o języku w filozofii Kartezjusza, Locke’a, Hume’a, Leibniza, Kanta i Milla*, „Kwartalnik Filozoficzny”, T. XXXIX, Z. 3, [https://pau.krakow.pl/KwartalnikFilozoficzny/KF\\_XXXIX\\_2011\\_z3\\_05.pdf](https://pau.krakow.pl/KwartalnikFilozoficzny/KF_XXXIX_2011_z3_05.pdf)
- Marshall A. (1920), *Principles of Economics*, Macmillan and Co., 8th ed., London, <https://oll.libertyfund.org/title/marshall-principles-of-economics-8th-ed>
- Mill S.J. (1885), *Principles of Political Economy*, D. Appleton And Company, New York, <https://www.gutenberg.org/files/30107/30107-pdf.pdf>
- Mises von L. (2006), *Ekonomia i polityka. Wykład elementarny* (tytuł oryginału: *Economic Policy Based on six lectures delivered in Buenos Aires*, 1959), Fijorr Publishing Co., Wydanie II, Warszawa.
- Mises von L. (2005), *Biurokracja*, Instytut Liberalno-Konserwatywny, Fijorr Publishing Co., Lublin–Chicago–Warszawa.
- Norberg J. (2006), *Spór o globalizację, kto zyskuje, kto traci, ile i dlaczego?*, Fijorr Publishing Company, Warszawa.
- Pigou A.C., (1932), *The Economics of Welfare*, Fourth Edition, Macmillan and Co., Limited, London, [https://files.libertyfund.org/files/1410/0316\\_Bk.pdf](https://files.libertyfund.org/files/1410/0316_Bk.pdf)
- Polanyi K. (2010), *Wielka transformacja, Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Rist G. (2015), *Urojenia ekonomii*, Le Monde diplomatique, Biblioteka alternatyw ekonomicznych, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Sedláček T. (2015), *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa.
- Skidelsky R. (2012), *Keynes. Powrót mistrza*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Smith A. (2015), *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, T. 1, PWN, Warszawa.

- Stigler G.J. (1980), *The Ethics of Competition: The Unfriendly Critics*, Working Paper, No. 13, The University of Chicago, Center for the Study of the Economy and the State, Chicago, IL, <https://www.econstor.eu/bitstream/10419/262415/1/wp013.pdf>
- Stigler G.J. (1971), *The Theory of Economic Regulation*, “The Bell Journal of Economics and Management Science”, 2(1), pp. 3–21, <https://www.jstor.org/stable/3003160>
- Stiglitz J.E. (2015), *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Stiglitz J.E. (2006), *Globalizacja* (tytuł oryginału: *Globalization and Its Discontents*), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Veblen T. (1898), *Why is Economics not an Evolutionary Science?*, “The Quarterly Journal of Economics”, July, Vol. 12, No. 4 (Jul., 1898), pp. 373–397, <https://www.jstor.org/stable/1882952>
- Wang A. Y (2013), *No, Economics Is Not a Science*, “The Harvard Crimson”, December 13, <http://www.thecrimson.com/article/2013/12/13/economics-science-wang/>
- Wolzogen J.L. (1959), *Uwagi do medytacji metafizycznych René Descartesa*, PWN, Warszawa.
- Znaniński F. (1991), *Prawa psychologii społecznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.